

OSTATNIE WIADOMOSCI

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 92

Sprawa o mord w Brzuchowicach

Dżagan nie był narzędziem zbrodni?

Sensacyjne zeznania biegłych lekarzy

ZNOW STENOGRAF

W tym momencie adw. Ettinger stwierdza, że niema na sali stenografa, który ma wnieść notować wszystko, co się mówi w czasie procesu.

Wkrótce jednak „zguba się znalazła” — stenograf przyszedł w pół godziny po rozpoczęciu rozprawy i zabrał się do pracy.

WODA ZE ŚCIAN

Drogą pytał obrońcy skrupulatnie badają rzeczoznawcę w sprawie „pocenia się ścian”, kiedy temperatura na zewnątrz piwnicy jest inna, niż wewnątrz.

Biegły stwierdza, że jest to możliwe. Możliwe jest również ściekanie wody z dachu piwnicy.

PRAWA PRZYRODY I DOBRA BUDOWA

Sędzia przysięgły Karaskiewicz, naczelny geograf, zadaje rzeczoznawcy szereg pytań, które sprawiają kło-

pot inż. Przetockiemu. Pyta np. o to czy wiadomości, jakie posiada inż. Przetocki, są jednolite. Rzeczoznawca odpowiada, że praw natury nie można kwestionować. Sędzia przysięgły dopytuje się uparczywie, czy piwnica została zbudowana. Prawo- nicy chce odwiedzić sędziego od tej kwestii.

— Co do tego architekta (Zaremb- by) — mówi, — to dajmy mu spokój. Inż. Przetocki jednak oświadcza, że piwnica została zbudowana solidnie. Stwierdza jednak, że nie badał, czy ściany wili posiadają warstwę, nie- możliwającą przenikania wody.

Sędzia przysięgły Otorowski, inż. - hydraulik, zadaje pytanie, czy możliwe jest, by wilgoć przedostała się do pokoju i skropliła na ścianach? Biegły nie stwierdza jednak śladów wilgoci na ścianach.

Prok. Przytułski, który był obecny przy badaniu piwnicy przez rzecz- znawcę, pyta o opady w okresie wizji.

Biegły stwierdza, że były opady, śnieg i talar.

WODA W PIWNICY W DNIU WIZJI

Sędzia przysięgły Krowicki zadaje pytanie:

— Czym można tłumaczyć, że w czasie wizji było w piwnicy dużo wody w pobliżu kotła centralnego?

— Ja tam nie byłem wtedy?

Biegły wypytuje sędziego, jak ta woda wyglądała według słów przysięgłego w sąsiednich piwnicach było sucho, natomiast było trochę wody przy wejściu do piwnicy i dość dużo wewnątrz piwnicy.

Według biegłego nie mogło to być woda zaskórna, a więc była zewnętrzna. Skąd się mogła wziąć, biegły nie może powiedzieć.

Obroncy przestudowali dokła- dnie referat rzeczoznawcy, inż. Przetockiego i wczorajsza rozpra- wa rozpoczęła się od badań ob- rony. W pytaniach pierwszeń- stwo trzyma dr. Woźniakowski, wykazujący dużą znajomość spraw budowlanych.

PROCES SPRZECZNOŚCI

Po kilku pytaniach obrony ujawni- la niezgodność danych, posiadanych przez rzeczoznawcę, dotyczących warun- ków atmosferycznych z danymi, nades- lanymi na życzenie sądu z Instytutu Me- teorologicznego. Według notulek bieg- lego w okresie zbrodni było sucho, wed- ług Instytutu — była odwilż. Nawet w danych, dotyczących temperatury — też są sprzeczności — w tym prawdziwie „procesie sprzeczności”.

POCENIE SIĘ BETONU

Rzeczoznawca na pytanie obrony u- stala, że beton ma tendencję naniża- nia wilgotności. Po odmarznięciu „beton się poci” — woda występuje w postaci ciemnych plam.

POCO BYŁ ZBUDOWANY BASEN?

Adw. Axer zwraca uwagę, że Sław Zaremba i jego ojciec twierdzili, że ba- sen był zbudowany dla odwodnienia piwnicy, na co biegły twierdził, że do- wodzi to niefachowoci Zaremby.

Główne wygrane

50.000 zł. na nr.: 29984.
20.000 zł. na nr.: 91607.
15.000 zł. na nr.: 93903.
10.000 zł. na nr.: 65204.
5.000 zł. na nr-y: 8537 122614 125319
2.000 zł. na nr-y: 28797p 30734
83903 58064 69539 73878 95322 107850
117991 120086 123055 136840 14484p
1.000 zł. na nr-y: 3397 3420 6313
11503 142 27 30879p 33261p 34067
35422 40643p 42437 44056 45251 49189
55063 64549 69907 77131 83131 84791
83806 93161 103247 103403 110235
112295 113404 115794 116406 119019
122076 132539 134032p 134051 146058
(Stawki patrz str. 3-ia)

Jutro ruszą fabryki w Łodzi

ŁÓDŹ (tel. wł.) — Wczoraj w nocy komisje strajkowe włók- niarzy odbyły narady, w rezul- tacie których postanowiono zwrócić się do wojewody z pro- śbą o przyspieszenie likwidacji zatargu.

W południe p. wojewoda Łódź ki przyjął delegację, która mu przedstawiła prośbę, aby zaraz zwołana została konferencja z drobnym przemysłem zrzeszo- nym. W odpowiedzi p. wojewo- da oświadczył, że konferencję zwoła i Rząd wywrze presję na drobnym przemysle niezrzeszo- nym, aby przyjął umowę zbiorową.

Istotnie wczoraj wieczorem rozpoczęła się konferencja z drobnym przemysłem zrzeszo- nym, na której najsilniej dojdzie do porozumienia. Wobec tego dziś odbędzie się zebrania robotnicze, przyjmujące do wła- domości wyniki narad, i w po- niedziałek fabryki ruszą.

W ciągu przyszłego tygodnia

odbędzie się pertraktacje z drob- nym przemysłem niezrzeszo- nym.

W ten sposób można uwa- żać strajk włókniarzy za zlik- widowany.

Wczoraj w nocy, na stacji w Częstochowie, do pociągu mje- dzynarodowego Wiedeń — Pra- ga Czeska — Warszawa, jada- cego do Warszawy, wsiadł ja- kiś pasażer. Konduktor, 44-let- ni Jan Winnicki (Żyrardów), stwierdziwszy, że pasażer jest bez biletu, zażądał podwójnej opłaty i otrzymał ją. Obserwu- jąc podejrzanego pasażera, zau- ważył, że w wagonie II-ej kla- sy manipulował on grubym dru- tem, otwierając przedział.

Upewniwszy się, że jest to złodziej, Winnicki zatrzymał go i przeprowadził do przedziału służbowego, oddając w ręce kie- rownika pociągu.

Następnie konduktor, widząc że opryszek zdradza objawy u- oleczki, wyjął rewolwer i zare- petowałszy go, trzymał palec na cynglu, grożąc, że w razie chęci ucieczki natychmiast uży- je broni. Gdy pociąg przejeżd- dzał z szybkością 60 km. na go- dzinę, przez stację Górkow-

Ujęcie złodzieja w międzynarodowym pociągu

Konduktor postrzelony

Wczoraj w nocy, na stacji w Częstochowie, do pociągu mje- dzynarodowego Wiedeń — Pra- ga Czeska — Warszawa, jada- cego do Warszawy, wsiadł ja- kiś pasażer. Konduktor, 44-let- ni Jan Winnicki (Żyrardów), stwierdziwszy, że pasażer jest bez biletu, zażądał podwójnej opłaty i otrzymał ją. Obserwu- jąc podejrzanego pasażera, zau- ważył, że w wagonie II-ej kla- sy manipulował on grubym dru- tem, otwierając przedział.

Upewniwszy się, że jest to złodziej, Winnicki zatrzymał go i przeprowadził do przedziału służbowego, oddając w ręce kie- rownika pociągu.

ce, nastąpił wstrząs i padł straż. Kula ugodziła Winnickie- go w lewą tydkę.

Pomocy rannemu udzielono natychmiast z apteczki kolejo- wej. Po przybyciu pociągu do Piotrkowa, złodzieja oddano w ręce policjanta. Podał on się za Czesława Pustole (Często- chowa).

Po przeprowadzeniu docho- dzenia okazało się, że wspom- niany opryszek zdołał przedać podszwękę marynarki postowi z Sosnowca i skradł portfel. Pa- stwierdzeniu, że nie posiada on gotówki, złodziej portfel porzu- cił. Nadto opryszek wszedł do przedziału kuriera dyplomat-ycznego, jadącego z Pra- gi Cze- skiej. Kurier nie spał i ujrzał- szy opryska, zagroził rewolwe- rem.

Zaznaczyć należy, że Win- nicki przed kilku laty również ujął złodzieja kolejowego w po- ciągu osobowym na stacji Go- łąbki. Okazało się, że złodziej ten był juk kilkakrotnie kara- ny.

Winnickiego, po przyjeździe pociągu na dworzec Główny w Warszawie, przewiozło Pogo- towie do szpitala kolejowego św. Wojciecha.

Przed świętami

rozdamy II-gą i III-cią serię prenij za m. marzec i kwiecień w postaci około:

700 cennych przedmiotów

Przypominamy, że jedynym warunkiem otrzymania premii jest:

stałe czytać i przechowywać numery naszego pisma

Prawie 700 Czytelników otrzyma w najbliższych dniach zawiadomienie o przyznaniu premii. W liście będzie podany termin przedstawienia redakcji

30 ostatnich kolejnych numerów naszego pisma

(zamiast całych numerów mogą być przedstawione nagłówki, od cięte wraz z datą). Premie rozdane będą w Wielkim Tygodniu, a lista premii i premiowanych ukaze się w numerze świątecznym.

Morfinistka

Na krawędzi potwornej otchłani

Rzuciłszy swego czarnego pytania: „Kto chce zostać bohaterem powieści?” Z pośród licznych odpowiedzi — wybrał jedną, przyciągnęła niezmierzającą uwagę na jeden, niezwykły, ważny moment. Narkotyzowanie się stało się prawie koniecznością: na wai — eter, w miastach kokaina i morfina. W szponach narkotyku giną całe zastępy ludzi. Oddając się straszemu nalogowi, nie myślą o tem, a często i nie wiedzą, jakie okropne skutki powodują narkotyki.

Przeżył nasz Bohaterki mogą być groźną, a tak potrzebną przestrożką.

Zaprosiliśmy autorkę listu do redakcji.

Ujrzał młoda, w czarnej ubraną, piękną blondynkę, o niezwykłym wyrazie oczu. Jej postać i zachowanie się tchnęły prostotą, czarem, a jednocześnie wyraźnie uchwytym smutkiem.

Latwa doszło do porozumienia. I oto z opowieści panny Haliny N. wysunął się powieść.

Już jako młodzieńca dziewczyna przeżyła wiele: śmierć narzeczonego, pobyt na froncie w charakterze sanitariuszki, niewolę bolszewicką. Po skończonej wojnie otrzymała pracę w Kasie Chorych w Warszawie i tu została wciągnięta przez swą koleżankę, Marylę, w potworny nałóg: morfinizowanie się.

Nie powstrzymała ją od truciźny na wet gorąca miłość do młodego inżyniera, Sławka.

W Kasie Chorych lekarz, z którym pracowała, zauważył niezwykłą zmianę w zachowaniu się panny Haliny. Lekarz ten, skrycie kochał się w swej pięknej pracownicy.

Pewnego dnia w gabinecie lekarskim oświadczył jej to wyraźnie.

— X —

Panna Halina siedziała bez ruchu. To nagłe wyznanie spadło na nią tak nieoczekiwanie! Nie, nie domyślała się wcale, że doktor Kowalski może żywić dla niej jakieś uczucie. Wszyscy pracownicy nie znośli go. Miał charakter niesłychanie despotyczny, w zarządzeniach był drobiazgowy i potrafił zrobić wręcz nieprzyzwoitą awanturę swej asystentce za to tylko, że nie położyła suszki po lewej stronie stołu, jak tego wymagał. Przez jego gabinet przebiegały wszystkie lekarzki i z każdej był niezadowolony. Każda z nich uważała przydział do doktora Kowalskiego za karę. A tymczasem panna Halina pracowała już z nim prawie rok i nie złożyła na nią ani razu skargi. Przypisywała to wyłącznie temu, że wykazała nieprzeciętną biegłość w dokonywaniu zabiegów lekarskich, umiejętność obchodzenia się z chorymi.

A jednak przyczyna była inna. — Panna Halino — mówił do której, muskając ustami fale jej puszystych jasnych włosów. — Kocham panią oddawna. Wydaje mi się pani nieprzystępna

i dlatego milczałem do tej pory. Teraz widzę, że milczeć nie mogę i to nie tylko w moim własnym interesie, ale i w pani... Pani się morfinizuje...

Zerwała się nagle z krzesła, trącając głową twarz doktora.

— Nieprawda... — wykrztusiła z trudem przez zaciśnięte usta.

— Niech pani nie zaprzecza, widzę to wyraźnie po pani oczach.

Panna Halina opuściła głowę.

— Panno Halino — mówił lekarz, a głos jego drżał wzruszeniem, — proszę mi zaufać...

Niech pani natychmiast zerwie z tą trucizną i nie zadaje się z osobą, która panią do tego namówiła... Bo przypuszczam, że nie zrobiła pani tego bez przemyślenia...

Niech pani zerwie z morfiną... Kocham panią... Gotów jestem poświęcić pani swe życie. Jestem sam, nie mam nikogo bliskiego. Znajdźcie pani we mnie człowieka, oddanego pani całemu sercem i duszą. Otoczę panią dostatkami, spełnię każde pani życzenie...

Rumieniec na blacie zmęczonej twarzy panny Haliny przyjął doktor jako dobry znak.

Nachylał się ku pannie Halinie, w pewnej chwili wyciągnął swe krótkie grube ramiona i objął niemi zastygłą w bezruchu, jakby zasluchaną. Dotknęło go jego ramię wstrząsnęło nią.

Prawie natychmiast, kiedy poczuła krepą figurę mężczyzny, przewracając się do niego, pchnęła go z całej siły i uderzyła w twarz. Nie patrząc na osupiałego lekarza, wybiegła z gabinetu.

Nie myślała nad tem, co czyni, nie zastanawiała się nawet przez chwilę. Czuli się dotkliwie obrażona za siebie i za Sławka. Nie pytała o pozwolenie wpadła do pokoju lekarza naczelnego. Wzburzona, nie panując nad sobą, wołała od progu:

— Panie doktorze, nie mogę pracować z tym ordynusem! Ośmielił się mnie obrazić!

— Co się stało, panno N., proszę się uspokoić... Co takiego zrobił doktor Kowalski?

— Pocałował mnie!

Lekarz naczelny uśmiechnął się niedostrzegalnie. Wzburzenie pracownicy — nasuwało jak najgorsze przypuszczenia. A jednak jej zachowanie się doprowadziło, że czuje się dotknięta do żywego, że widocznie niezmiernie nie upoważniła swego przełożonego do podobnego czynu wobec niej.

— Dobrze... Otrzyma pani

inną pracę. Może pani nie wracać do gabinetu doktora Kowalskiego — zdecydował.

Dopiero idąc po schodach do biura oddziału, zaczęła się zastanawiać. Uznała, że postąpiła słusznie tylko w pewnej mierze. Przecież kiedy zaczął się jej oświadczać, mogła mu przebrać i nie dopuścić do „dalszego ciągu”, który ją obraził i był godzeniem w prawa, które przyznawała wyłącznie swemu ukołanemu.

Weszła do pokoju, w którym pracowała Maryla. Przyjaciółka od razu zauważyła wzburzenie Haliny.

— Co się stało? — zapytała, patrząc na wzburzoną fryzurę Haliny. — Dlaczego wyszłaś z gabinetu Kowalskiego?

— Nie będę więcej z nim pracowała — odpowiedziała porwoczo. — Jest nieznosny, wstrętny, nienawidzę go!

— Przedewszystkiem uspokój się... Chodź ze mną na chwilę.

Maryla wyprowadziła koleżankę na korytarz. Weszły do jednego z niezajętych w tej chwili gabinetów lekarskich.

— Niema nic lepszego na uspokojenie — powiedziała, wyjmując z torebki strzykawkę i pudełko z morfiną.

Halina nie protestowała... Zdeenerwowanie zniknęło prawie natychmiast.

— No widzisz? Pocał się deenerwować? Myślałam, że nie przeżyje zdrady Zika... A patrz, jaka teraz jestem spokojna! Nie mnie nie obchodzi ani Zik, ani cały świat... Życie jest tak krótkie, poco go napędzać bólem, kiedy każdy ból można z łatwością natychmiast usunąć!

Nie pomyślała wtedy ani ona, ani Halina, że staczają się w straszna otchłani jeszcze gorszych bólów i rozpacz.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

10.15 Transmisja Nabożeństwa z Wilna. 12.15 Transmisja Poranku Symfonicznego z Filharmonii Warszawskiej. 14.00 „Porady weterynaryjne”. 14.20 Muzyka popularna w wyk. Ork. Mandolinistów Szk. Ogólnokształcącej mag. m. st. Warszawy. 14.40 „Kryzysowe sposoby gospodarowania”. 15.00 Pieśni w wykonaniu Chóru Podoficerów Garn. Warsz. 16.00 Program dla młodzieży: a) „Co cię dzieje na świecie?”, b) Feljeton W. Rogowicza p. t. „Morzem do Grecji”. 16.25 Płyty. 16.45 Odczyt. 17.00 Utwory fortepianowe w wykonaniu E. Dwójno-Solihub. 17.35 Arje i pieśni w wyk. Stanisława Znicza. 18.00 Muzyka lekka. 19.25 Siu chowiako p. t. „Rozum i głupstwo” — Perzyskiego. 20.00 Koncert konkursowy Chóru Dana. 20.35 Wiadomości sportowe. 21.05 Koncert Ork. P. R. pod dyr. Mikolaja v. der Palsa. 22.05 Arje i pieśni w wyk. W. Mieczysława Sa leckiego. 22.30 Muzyka taneczna.

JUBILEUSZOWY KONCERT CHÓRU DANA — W RADJO

Dziś o godz. 20.00 wystąpi chór Dana z bogatym swym programem, złożonym na podstawie nadesłanych przez słuchaczy życzeń. Koncert ten połączony z konkursem z nagrodami w postaci płyt, zorganizowany jest z okazji 5-lecia istnienia tego sympatycznego zespołu.

ZAMIANIAMY STAWKI!

wypłacamy wygrane. Najszczęśliwsza kolektura.

A. WOLAŃSKA Centrala Nowy Świat 19.

Oddziały: Marszałkowska 129, Chłodna 20, Nowy Świat 53, Praga — Wileńska 11.

Konto P. K. O. Nr. 7122



PEŁNA TABELA

STAWKI DO PRZERWY					STAWKI PO PRZERWIE				
78 243p	353 961	1094p	115 361	509	544 767	145817	963	146014	24 431
71p 782	1845 965	2041 84	185 450	3226	147157	221 896	99	749 926	75
383 4015	950 5027	30 673	722 5032	166	STAWKI PO PRZERWIE				
316 41 514	1287 382	7732	8335 81	570	25 89	159 85	250 788	964	1368p
726 947	64 9591	704 843							
10026 73	908 11304p	530 12601p	00	564p	600p	30	1710p	96 875	83p 2090p
670 13081p	97 122 51	262 409	14227 74	219 3101	357 774	685 94	4019 832	362	
305 33p	465p	13038	437 503	644 16223	909 5022	29 106	566 622	6307 13	6688
699 811p	900p	64 17233	508p 727 915	865p	7319 54p	8360 442	64p 825	9259	
18175 339	72 612 61	81p 788	19046p	312 9416p	28p 655	778 968 78			
592 786 892									
20171 662	21004 22069	153 211p	355	10196 237	300 564p	979 11746p	64		
385 684	839p 23084	192 289	367p 439p	1209p	91 860	14138 226p	48 894		
675 784	24068 419 501	28 67 625	50	655 911	53 17156	245 345	18076 278		
675 25013	330 488 95	529 748	925 26081	261p	916 19121	310 98	796 951		
489 604	875 27387	94 445 971	28028 37	146 22263	67 620	92 23028	746p 845		
68 286 371	425 813	29138p	209p 825	24628p	48 49	781 884	893 976p	23024	
668 868 961									
30394 918	31849p 755p	844 32059	269	443 560	689 28329p	67 577	891 27104		
94 429	443 896 902	38 66 33765	34006p	214 307	81 51 458	512 57 692	885 993		
503 625p	52 34727	47p 88	35011 184	28159	645 68	29158 865p	468 694	708p	
548 97 729	59 929p	54 900	36356 671	12 890					
37118p	240 55 604	738p 873	38002 140p	30266					
7118 805	22 39024	37 214 92	387 534	794 924	83083	195 327	41 62 68p	680	
631p 857p									
40160p	235 789	41047 227	433 875	798 869	34619p	852 864	35042 53		
42179 476	629 43210	98 362	479 584	36143	210 37549	740 800	88141 536	50	
44073 212	420 58 581p	45237 66	415	776p	821 27	89188 51			
43p 911	14 46071	904 47950p	49025	40012	26 206	418 87			
126p 262p	644 766 89	940 57 49187	585	706 698	42095	269p 300	458 43491	590	
758 834p									
50158 675	720 51029	63 75 511	717	652 868	75 44167	220 88	345 538		
958 79 97	3289p 93	434 70	747 870	43048	123 231	457 80	576 4573	301	
53254 368	79 514 646	861 54007	41p	91 618	81 775	823 67183	87 266	452	
113 397	687 58139	72 802 47	417 27 711	816 70p	99p 48374p	657 72	95 725 68		
802 5621	827 462 778	816 57312	65 827	850 924	48096	378p 300	458 43491		
58051 223p	480p 639p	960 84	59458	652 868	75 44167	220 88	345 538		
602p 92p									
60118 36	653p 85p	61214 38	330 99p	43048	123 231	457 80	576 4573	301	
450p 859	62277 315	829 63005	116 17	91 618	81 775	823 67183	87 266	452	
50 348	649 64004	618 65020	39 81 116p	816 70p	99p 48374p	657 72	95 725 68		
18 69p	339 893p	66152 203	333 504 664	30245	532 86	59 809	54 51087		
67557 775	814 44 68044	80 479	557 742	22 498	856 878	518182	661 58040	77 119	
69132 360	508p 82 84p	604 12							
70357p	411 530	73 867	914 71070	272 310	80 541	8653683	974	54490	
186 426	554 957	72007 13	65 220 26 478	682 17	36392p	477 580	655p 690p	806	
515 657p	700 838p	873 940	73101 266	11 370	56551	737p 948	52464	269 866p	
451p 876	721 62 58	74383p	317p 18 35	56181	92 833	59000	74 463	777	
508p 668	924 75298	350 90 428	512 671	60403	820 878	61022	228 317	431	
76078p	740 914	77270p	376 756 84 976	47p 876	62044p	71 119	84p 299	414	
96 78120	448 541	641 2872	79443 66	43p 606p	808 49	977 108	825 73p	60408	
716 23p	70 788	943p 73							
80248 98	976 81248	890p 930	82362	169 903p	65124	274p 325	527 685	777	
84 427	779 83189	301 305	787 89	79 66111	232	744 875	67078 146	335p	
282 681	780 996p	85121 25	421 75 78	68007	21 430	465 801	610 32	47 69029	
628 947	86242p	345 66 484	88 750 75	39p 106	52 330p	47 404	18 789	89 855	
905p	87030	36 209 437	62 731 858	70183	841	942 71220	837 72086p	104	
88246p	58 80177	383 831	661p 750	541p	608 637	99 702	14 73280	72p 304	
90254 840	420 858	91098 714	950	642p	74014	108 118	46 87 298	397 460	
92208p	940 430	564p 78	700 826	597 75181	77 385	496 572	984p 76145		
94240 410	84 99	94065 736p	891 990p	538p	81 943	77108	20 302	89 379p	
95074 642	49 730	35 48p	915 96212 610	78213	661 70	736 79882	98 620	718	
93 705	97038 55	113 61 255	629 956	80699	898 998	81057	131 818	719	
98030 48	136 520	63 99368	74p 97 779	82003	385 412	472 511	88 682	743	
100110 36	81 304p	415 715	913 68	83583	869	84088	158 421	485 96 695	
10110 36	81 304p	415 715	913 68	808 975	85018	308 92	856 485	88058	
10210 36	81 304p	415 715	913 68	142 545	880 87021	192 376	86 89 515p		
10310 36	81 304p	415 715	913 68	600 637	96 971	88242	496 578	738p	
10410 36	81 304p	415 715	913 68	595 89236	527 645	88 774	92 854 911		
10510 36	81 304p	415 715	913 68	90182	245 424	512 884	91291p 618		
10610 36	81 304p	415 715	913 68	68 89	732 834	92097	382 401 21 08017		
10710 36	81 304p	415 715	913 68	169 203	812 370	969 94071	597 671 89		
10810 36	81 304p	415 715	913 68	972 95173	347 515	682 708p	851 96541		
10910 36	81 304p	415 715	913 68	755p	805 87121	83 867 858	93021 85		
11010 36	81 304p	415 715	913 68	367 858	99308				
11110 36	81 304p	415 715	913 68	100909	950 915p	101150 51p	83 782p		
11210 36	81 304p	415 715	913 68	102086	326 578	638 934	104024 59 77		
11310 36	81 304p	415 715	913 68	99 286p	506 742	843 94p	105130 251		
11410 36	81 304p	415 715	913 68	78 303p	22p 475	614 649	904 106304		
11510 36	81 304p	415 715	913 68	548p	836 83	107826	452 60 463 843		
11610 36	81 304p	415 715	913 68	648 788	108537	904 109104	79 629 980		
11710 36	81 304p	415 715	913 68	110045	101 480	683 887	111218 407		
11810 36	81 304p	415 715	913 68	508 39	735 782	12006p	181 271p 839		
11910 36	81 304p	415 715	913 68	811	824 62	11337p	2857p 80 542		
12010 36	81 304p	415 715	913 68	715 67	903 114022	64p 87 88	153p 403		
12110 36	81 304p	415 715	913 68	96 614	115048	248p 359	87 717p 76 868		
12210 36	81 304p	415 715	913 68	161139	418 651	867 117142	203 880		
12310 36	81 304p	415 715	913 68	118183	545 807	915 28	119923 177279		
12410 36	81 304p	415 715	913 68	512					
12510 36	81 304p	415 715	913 68	120293	835 39	57 761082	159 282 309		
12610 36	81 304p	415 715	913 68	27 488p	97	239 63	379 88	123024 2 9	
12710 36	81 304p	415 715	913 68	123156	97	239 63	379 88	123024 2 9	
12810 36	81 304p	415 715	913 68	76 664	718	77 93	121021p	305 921 991	
12910 36	81 304p	415 715	913 68	125071	155 579	126119p	84 298	305 42	
13010 36	81 304p	415 715	913 68	404 630	127047	67 83	554 651	718 84	
13110 36	81 304p	415 715	913 68	128412p	26 45	565 692	826 129049	308	
13210 36	81 304p	415 715	913 68	502 10p	693				
13310 36	81 304p	415 715	913 68	130015	218	326 462	73 131059	146	
13410 36	81 304p	415 715	913 68	478 886	605	833	132110	543 816 859p	
13510 36	81 304p	415 715	913 68	908p	183180	511 961	134033	186 902p	
13610 36	81 304p	415 715	913 68	327 49	66 487	543 92	135004	128 81	
13710 36	81 304p	415 715	913 68	252 328	458 742	71 136038	71 480	550	
13810 36	81 304p	415 715	913 68	558 629	850 99p	948 87	173381p	521	
13910 36	81 304p	415 715	913 68	138007p	91 238p	88 338p	45 625 81		
14010 36	81 304p	415 715	913 68	97 774	810	139103	301 766		
14110 36	81 304p	415 715	913 68	140072	317 27	475 95	524 708	816	
14210 36	81 304p	415 715	913 68	618 722p	207	894 738576	654p 784 881		
14310 36	81 304p	415 715	913 68	144075p	164 634	792 811	145606	43	
14410 36	81 304p	415 715	913 68	187 812	39	146707	87 147106	309 36	
14510 36	81 304p	415 715	913 68	410 591	681 920				

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

STRASZENIE.

Leon Walski prosił swego brata Piotra, właściciela zakładu dla obłąkanych o pomoc. Przed paru laty uciekł od swej żony Zofii, córki bankiera polskiego w Brazylii, sprzeniewierzywszy sporą sumę, co, zresztą, już przed nim uczynił również niejaki Merecki, obecnie bogaty bankier. Aż tu nagle żona zawiadomiła go, że po śmierci ojca wraca do kraju ze swoją 5-letnią córeczką z pierwszego małżeństwa — Lilijką — oraz z 800.000 zł., które dziewczynka dostała w spadku od swych krewnych. Leon tymczasem zakochał się tu w Irenie Mereckiej i postanowił ją poślubić. Aby zaś uchronić się od żony, zaproponował bratu, żeby ją wraz z dzieckiem zamknął w jego zakładzie dla obłąkanych, co też uczynił.

Aby Irenę skłonić do małżeństwa, Leon zagroził jej ojcu, że ujawni sprzeniewierzenie, dokonane przez Mereckiego. Nie mając innego wyjścia, Irena — zgodziła się, ukryła wszakże przed Leonem, że już przed ślubem miała kochanka. Był nim kapitan Jan Marlewski, syn leśmiego z Wilczyca (majątku Mereckiego). Miał nawet z nim syna, osiemnastoletniego już Bolesia, wychowywanego w Warszawie pod opieką dawnej wychowawczyni Ireny — Madzi Mołskiej. Do ślubu między Marlewskim a Ireną nie doszło, bo jego ojciec sprzeciwił się małżeństwu syna z córką złodzieja i lichwiarza. Jan z bólem serca zerwał z Ireną i wyjechał na Kresy. Gdy się dowiedział o jej ślubie z innym, wrócił.

Agentom Walskiego udało się podpatrzeć spotkanie Ireny z Janem w Warszawie i podsłuchać ich rozmowę.

W wyniku tego Walski zabił Jana Marlewskiego w pojedynku, a syna jego i Irenę — Bolesia — porwał przy pomocy swego brata, który uwieził go u siebie, w sąsiedztwie Zofii.

Tymczasem najnieoczekiwanej Piotr zakochał się w Zofii. Sugestją uczynił ją swą kochanką. Ale nie na długo. Rozchorował się, a ona skorzystała z tego, aby uciec z zakładu. Przedtem jeszcze wymogła na nim wypuszczenie na wolność małego Bolesia. Mniej więcej w tym samym czasie jej córce Lilijce udało się również uciec z pensjonatu. Zaopiekował się nią dorożkarz Małeska. Zamieszkała u niego i wychowywała się, wraz z jego dziećmi: Mackiem, Mirą i ubożnym „Pajacykiem”.

Lilijka pracowała wraz z Mirą w pracowni kapeuszów. Była już dorastającą panną. Jedną z klientek — Anusia Bałucka — aktoreczka, prowadząca lepszy tryb życia, zaprosiła Lilijkę do Krynicy, bo Małesowa ciężko chorowała na gruźlicę i chodzilo o to, aby się Lilijka nie zaparała.

W Krynicy Anusia spotkała Leona Walskiego. Przy okazji poznał on Lilijkę. Postanowił ją uwieść. Dla jej nawet tysiąc złotych dla Małesowej. Ale wada do tego nie doparła. On stanowiąc mu dać swój pierścionek, pamiątkę po zmarłej matce w zastaw, że mu zwróci te dwa tysiące, gdy będzie mogła.

Tymczasem Maciek Małeska oświadczył się Lilijce i został przyjęty. Nie podejrzewając bowiem, że Maciek już oddał na nie pracę w garażu, jak dawniej, też stoi na czynie bandy złodziei, do której należał również bracia o przezwiskach „Grosik” i „Andrus”.

Gdy to wyszło na jaw, Lilijka zerwała z Mackiem, a ojciec jego wpadł w obłąd. Maciek rzucił się na Lilijkę i zranił ją. Uciekła. Na ulicy znalazł ją zemulona... Boles, który już był studentem medycyny. W swoim czasie Piotr Walski wypuścił go na wolność, myśląc, iż Boles gdzieś zginie.

Ale chłopiec wrócił do Warszawy i pod opieką Madzi wyrosł na pięknego młodzieńca. Mieszkali teraz razem przy ulicy Litewskiej.

Lilijka nazajutrz wyszła od Madzi, nie czekając na powrót Bolka i więcej się z nim nie widywała. Ktoregos una Pajacyk jej oświadczył, że wyjeżdża do Gdyni. Powiedział, że nie może patrzeć na sprawowanie się Miry.

Rzeczywiście w życiu Miry zaszła zmiana. Zakochał się w niej z wzajemnością Marjan Merecki, brat Ireny Walskiej. Namówił, aby porzuciła pracę, zamieszkała w wynajętym dla niej mieszkanku i została jego kochanką. Wobec tego Lilijka też się wyprowadziła. Mira zapytała ją, czy także się w kimś kocha.

Lilijka odpowiedziała, że nie, ale rzeczywistość wkrótce zadała kłam jej słowom. Znowu zetknęła się z Bolkiem Marlewskim. Od owej chwili wydawali się szczęśliwi. Z jego opowiadań Lilijka wywnioskowała, że musiał znać jej matkę, na której ślad w dalszym ciągu jednak natrafić nie mogła.

Tymczasem Marjan Merecki stopniowo dowiadywał się o sprawkach swego ojca. Już mu brzydziło życie w Warszawie. Postanowił wrócić na Kresy. Bardzo ogólnie oświadczył to Mirze.

Zrozumiała, że to już koniec. Bez awantur odeszła od niego. Była chwila, że chciała popełnić samobójstwo. Powstrzymał ją od tego Pajacyk, który się stęsknił za Warszawą, wrócił i zamieszkał w barakach. Namówił siostrę, żeby się tam do niego wprowadziła.

Mira miała jeszcze tę noc spędzić w hotelu, gdzie zostawiła swe manatki, a nazajutrz już z rzeczami zamieszkała w barakach. Do tego czasu Pajacyk miał tam wszystko dla niej przygotować i załatwić. Tak też się stało.

W barakach, oczywiście, nikt nie uwierzył, że to siostra Pajacyka. Szybko przypięciono do niej przezwisko: „Kochanka pokraki”.

Mira z trudem przyzwyczajała się do nowych warunków bytowania. Dawne mieszkanko w al. Ujazdow-

skiej i ten kąt w barakach: nico i ziemia. W pierwszej chwili Mira aż się trzęsła ze wstrętu i obrzydzenia...

Usłyszała za sobą miłaskanie językiem i rubaszny głos:

— Dzieweczka, jak łaleczka... Ho, ho... będziemy używali...

Mira odwróciła się. Był to Andrus, klanający się nisko:

— Mam zaszczyt przedstawić się: sąsiad do usług najdalej idących. Szczególnie służę opieką, rozmową i towarzystwem, gdy czcigodny braciszek zajęty będzie ciężką pracą zawodową. Zresztą, mamy tu w barakach samopomoc lokatorską. Jeden za drugiego w ognieby skoczył. Jest kasa pożyczkowa — oszczędnościowa i wogóle wszelkie wygody oddzielnie dla pań, oddzielnie dla panów. Jestem przekonany, że szanowna pani szybko zżyje się z nami ku obojętnej przyjemności.

Mówiąc to zaś, pomyślał sobie:

— Ależ ten polamaniec ślicznego dziewczynka sobie wytrzasnął! Pewno jaka zboczona dziewczka. Ale to nie! Już ja się postaram, żeby miała gust także dla zdrowych chłopów — i wyprostował się, natężając mięśnie ramion.

Ale po chwili schował się, widząc, że nadchodzi Pajacyk...

Tuż niedaleko mieszkał w kącie dawny tragarz kolejowy. Niedawno umarła mu na gruźlicę żona, zostawiając czworo drobnych dzieci. Choroba żony kosztowała tak wiele, że nie miał pieniędzy na opłacenie komornego. Skutek zwykły: eksmisja, baraki... Teraz jeszcze mniej zarabiał, bo pół dnia musiał spędzać przy dzieciach. Któżby się zaopiekował temi maleństwami?

Otóż tego właśnie tragarza upatrzył sobie Andrus na współnika. Jednak nielato mu było „pracować” samemu. Potrzebował kogoś choćby na „świecę”. Jeszcze co innego można zrobić. Umówiliby się na dworcu i każdy bagaż mógłby tragarz oddawać zamiast właścicielowi — Andrusowi.

Tragarz, nazwiskiem Rysiewski, nie zgadzał się na żadne propozycje Andrusa.

— Toś zły ojciec — mówił mu Andrus, — wolisz, żeby ci dzieciaki z głodu zdychały?

— Już są do głodu przyzwyczajone...

— A potem się dźwisz, że ci żona zmarła na gruźlicę. Takie „przyzwyczajenie do głodu” to właśnie pierwszy stopień do suchot.

— Myślę, że mi prędzej Bóg pomoże, jeżeli będę biedny, ale uczciwy.

— Jak chcesz... Ja cię uprzedzałem...

Po jakimś czasie Andrus rzekł mu:

— Już wiem, kto jest ta „kochanka pokraki”. To doprawdy siostra Maćka, mojego dawnego „szefa”.

Jutro jej się oświadcze.

— A gdy ci da, kosa?

— Znajdę sposób. Portfelów i zegarków też mi nikt dobrowolnie nie daje. Biorę i już. Nie głupim! A to nie także radzę zmańdrzeć nareszcie. Pościć należy tylko, gdy to kościół nakazuje.

— Milec o kościele ty, bandyto! To, co ty robisz i do czego mnie namawiasz, kościół zabrania zawsze. Wogóle nie chcę paskudzić tak kradzionymi rzeczami.

— To gnij dalej w nędzy!

Wtem Andrusowi zaświtał pewien plan. W tym celu udał się do swego dawnego mieszkania w melinie Maćka na Targówku.

Pomimo, że był na bakier z dawnymi towarzyszami, postanowił jednak pogadać z nimi. Nie pomylił się, przypuszczając, że zapomną niedawne spory. Grosik przyjął go chłodno, ale stopniowo rozmawiał z nim coraz przyjaźniej. Maciek spał...

— Po robocie? — zapytał Andrus.

— Nie. Wogóle zaniedbuje się ostatnio. Wciąż mu ta Lilijka z głowy wyjść nie może. Rozumiem go — cudna dziewczyna! I dlatego nawet nie mam mu tak dalece za złe...

— Owszem, ale z drugiej strony wiadomo, że jak nasz brat zadurzy się w jakiej kiece, to już lepiej niech się od razu powiesi. Już do żadnej roboty wtedy niezdany.

Maciek, słysząc głosy, obudził się i wszedł do pokoju, witając Andrusa zapytaniem:

— Co słychać w barakach?

— Nic nowego: nudy na pudy oraz bieda, bryndza i nędza.

Maciek był ponury i mroczny. Poza tęsknotą za Lilijką nękały go jeszcze „trudne warunki pracy”. Od czasu kradzieży w al. Róż tropiono go usilnie. Nie mógł się prawie nigdzie pokazać, gnuśniał więc i „rozklejał się” zupełnie.

Myślał nawet, żeby uciec zagranicę ze zrabowanymi pieniędzmi, ale myśl o rozłące z Lilijką nie dawała mu spokoju. Ostatnia scena z nią na Rybakach jeszcze bardziej spotęgowała jego namietność, przeradzając ją w nieokiełzany szal.

Nieraz błąkał się pod jej pracownią, ryzykując wpadnięcie w ręce policji, ale na widok Lilijki stawał się taki trwożliwy, że nie miał odwagi rzec słowa. Zauważył po pewnym czasie, że Mira przestała bywać w pracowni. Widząc ją kilka razy wystrojoną w samochodzie z eleganckim oficerem, domyślił się, na jaką drogę weszła jego siostra. Nietyle go wszakże to zmartwiło, ile ucieszył fakt, że Lilijka jednak tak nie postąpiła.

Przez długi czas nie wiedział o istnieniu Bolka i czułym romansie jego z Lilijką. Ale właśnie wczoraj, przypadkowo spotkał ich na ulicy. Gdy ujrzał, jak Lilijka miłośnie wpatrzona była w Bolka, Maciek aż osłupiał, nie mogąc ruszyć kroku dalej.

Taki był wściekły, że całą noc nie spał, dopiero nad ranem nieco się zdrzemnął.

Andrus zapytał go zjadliwie:

— Coś taki krzywy od rana? Gdyby twoja ślicznotka zobaczyła się z taką ponurą gębą, odrzuciłby cię pusiła w trąbę, zanimbyś słówko pisał...

Maciek spojrzał na niego groźnie i krzyknął:

— Jeżeli przyszedł tu poto, aby mnie drażnić, to wynoś się skąd przyszedłeś, pókiś cały. To wy obaj, dranie, zrobiliście ze mnie to, czym jestem! Przez was tylko prowadzę takie życie sobacze. Wyście przylazili do mnie pod garaż, namawiając na rozmaite brudne sprawy, nęcąc i kusząc łatwym zarobkiem. Wy wciąż nęciście mnie do lajdactw i matactw. Wy, szatany, zabijacie moją duszę...

— Ojej, patrzcie go, niewiniątka! A kto ci kazal nas słuchać? Zresztą, przecież miałeś ku temu wrodzone zdolności. Inaczej z ucznia nie stałbyś się nauczycielem, z marnej „świecy” naszym „prezesem”. A ten majatek, coś ostatnio zagrabił, czy nie dzięki nam?

— Wolałbym go nie mieć...

— Nie zwracaj kontrafaldy! Jeżeli cię te pleniadze tak bolą, oddaj je nam: przyjmujemy z ochotą. Przecież sam jeden zagarnąłeś więcej, niż my obaj. Inny na twoim miejscu jużby dawno był w Ameryce i zajął się tam jaką grubszą robotą, a ty tu siedzisz. Dlaczego? Bo ci jakaś dziewczka we łbie zawróciła, Lilijka wymarzona, która kpi z ciebie w żywe oczy i ma frajerów, jak psów, z którymi się puszcza na cały regulator...

Maciek zaperzył się i chciał Andrusowi skoczyć do oczu, ale... opuścił ręce i umilkł...

Jeżeli Andrus tak mówi, to pewno coś wie. Sam, zresztą, widział ją z jakimś młodzieńcem. Prawdopodobnie Lilijka już poszła po drodze, urotworanej jej przez Mirę i tyle innych dziewcząt niezamożnych, a pragnących też użyć życia... choćby za cenę swego ciała...

Maciek tegoż wieczoru szedł potem za Bolkiem aż na Litewską i od dozorczy dowiedział się, kto to jest. Po chwili milczenia rzekł, jakby sam do siebie, ale na głos:

— Andrus może sobie gadać, co chce. Gdyby nawet Lilijka miała nie jednego, lecz stu kochanków, nie przestałaby dla mnie być droga. Gdy się kobietę kocha, nie dba się o jej przeszłość, czy teraźniejszość. Kocha się i... już... To też nie myślę, że o niej zapominałem. Przeciwnie właśnie teraz dopiero zacząłem starać się o nią i zobaczycie, czy nie zdobędę...

— Zobaczymy... Ale, ale... byłbym zupełnie zapomniat: twój pokraczny przyjaciel — Pajacyk polamany — wrócił do Warszawy i jest moim sąsiadem w barakach. Strzeż się go! Ma teraz kochankę — palce lizać!

— Pajacyk ma kochankę? Czyś ty oszalał?

— I wiesz kogo? Twoją siostrę!... No? Zdębiales?

Maciek tylko kiwał głową z politowaniem nad Andrusiem, który wszakże niestropiony mówił dalej:

— Jej frajer ją puścił kantem i musiała zupełnie zejść na psy, jeżeli żyje z takim Pajacykiem i gnieździ się w tych zawszonych barakach...

— A zresztą... co mnie tam może Mira obchodzić i ten cały Pajacyk! — zawołał Maciek i nagle urwał, bo rozległo się głośnie pukanie do drzwi...

Cała trójka przeraziła się. Byli przekonani, że to policja. Grosik wychylił nos przez okno i uspokoił towarzyszy:

— Jakiś facet z listem.

Rzeczywiście był to wysłannik Artena, wzywający Maćka na naradę w bardzo jakoby poważnej sprawie.

Wieczorem Maciek już był u Artena, który powiedział mu od razu:

— Chodzi o dwie kobiety, które zawadzają mojemu klientowi. Trzeba je sprzątnąć.

— Gdzie są?

— Co do jednej niewiadomo. Uciekła z domu obłąkanych pod Worochtą i nawet trzeba ją będzie odnaleźć. Z drugą będzie łatwiejsza sprawa. To modystka. Pracuje w salonie mód.

Dalszy ciąg nastąpi.

Na dnie nędzy

Nie mógł przeżyć upodlenia więziennego

Niebezpieczne zjawisko samobójców kryzysu

Smutną rubrykę samobójców powiększają ostatnio coraz częściej ofiary nędzy, których potargane nadmiarem trosk nerwy nie wytrzymują ciężarów kryzysu. Kawalek ołowiu, własny szalik, lub wreszcie, kupiona za ostatnie grosze trucizna, przecina pasmo ich nędznego żywota.

Nie chcą żyć, uśmiercają się sami. Widok głodnych dzieci lub da remna wędrowniaka w poszukiwaniu pracy zabija w nich chęć do życia. Skołatane myśli szukają wyjścia, które w tym nastroju przynosi tylko zimna lufa rewolweru.

Na groźne to zjawisko społeczeństwo musi zwrócić baczną uwagę. Napięte nerwy nędzarzy zerwane być mogą, bowiem, niespodziewanie silniejszą falą wartkiego prądu życia. Niech świadczą o tym fakt, wyjęty z dna nędzy, który wydarzył się niedawno w Chelminie pomorskim.

Jan Nowak, pomimo ciężkich warunków, panujących w domu rodzicielskim, zdolał o własnych siłach dopchać się do 6 klas gimnazjum, które młodemu chłopcu miały otworzyć wrota do stanowiska w życiu. Bezpośrednio po zdobyciu upragnionego świadectwa, pełen nadziei, wstąpił do wojska i odbywał powinność w 57 p. p. w Brodnicy. Rozległa skala jego zainteresowań, jak również zdolności złożyły się na to, że w przeddzień wyjścia do cywila, naramienniki Nowaka Nośiły dumnie srebrne odznaki sierżanta.

Pokochoł żołnierkę, więc i „w cywilu” poszedł po linii zbliżonej, znajdując posadę w policji na Górnym Śląsku. Urządzący się w ten sposób, zaprzagnął założyć gniazdo rodzinne, by w cieple domowego ogniska, wynagrodzić sobie trudy lat młodzieńczych. Wkrótce też ożenił się, a po 6 latach zgodnego współżycia rodzina jego powiększyła się o 4 płowe główki dziecięce.

Do tej pory historia życia Nowaka nie wykazuje żadnych od-

chyień od utartego na świecie zwyczaju. Ale nieprzewidywany kryzys i choroba zaciążyły na życiu jego fatalnie. Komplikacje ślepej kieszki pozbawiły go na dłuższy czas zdolności do pełnienia służby bezpieczeństwa publicznego. W konsekwencji został zwolniony. A kiedy nabrał tyle już sił, że mógł pomyśleć o pracy — nigdzie jej, niestety nie znalazł.

Nie załamuje jednak rąk. Żonę i dzieci lokuje u teściów, sam zaś idzie w świat, by zarobić na utrzymanie. Jest początkowo akwizytorem zakładu fotograficznego w Poznaniu. Lecz trwa to nie długo, gdyż ledwie dyszący zakład pozbywa się swych współpracowników. Po upływie kilku miesięcy Nowak próbuje pracować w Ludowym Banku Spółdzielczym, w instytucjach dobroczynności społecznej, wreszcie znajduje się w takich warunkach, że nie ma 5 groszy na szklankę ciepłej herbaty.

Niepowodzenia życiowe zostawiają w nim ślad wiecznego przygnębienia. Miarkę nieszczęścia dopełnia jeszcze wiadomość o ciężkiej chorobie płucnej żony. Biedak nie myśli teraz o sobie, lecz o żonie i dzieciach.

Wśród kolegów podoficerów w Bydgoszczy uzbierał 15 złotych, które posyła żonie do szpitala.

Jednocześnie w dalszym ciągu kołaczę do wrót napotykanym in-

stytucyj, lecz wszędzie słyszy tę samą odpowiedź: „Pracy niema” — która, jak ostrze igły przebija jego zbolale serce.

W wędrownie za pracą znajduje się w Chelminie, a dowiedziawszy się przypadkiem o miejscu zamieszkania jednego ze znajomych księży, śpieszy do niego, prosząc o ratunek na podtrzymanie upadających sił, by móc dalej kołatać się na świecie. Dostaje 5 złotych.

Lecz kiedy następnym razem chce się widzieć z księdzem, służąca go nie wpuszcza. Bezwiednie — udaje się więc na strych, gdzie postanawia czekać na księdza. Służąca tymczasem, słysząc kroki na górze, zawiadamia policję, która aresztuje Nowaka pod zarzutem włóczęgostwa. W ten sposób biedak znajduje się w celi więzienia. Hańby tej nie może przeżyć, nerwy jego są zbyt napięte, by nie pęknąć. Własny szalik służy mu za narzędzie ostatecznych porachunków z życiem. Nowak wiesz się na kołku drzwi celi więziennej.

A kiedy sad wysłał depesze do żony: „Mąż umarł, natychmiast przyjeżdżać” — depesza wraca z adnotacją szpitala: „Niedorzeczne, adresatka zmarła”.

Czyż koniec tragedii rodzinnej? Nie, wszak pozostały jeszcze cztery płowe główki dziecięce!

Mieśławski.



Ołeczna moda ma tę bezwzględnie dobrą stronę, że... jest bardzo niekosztowna. Pani, która ma ochotę wyglądać uroczo i elegancko, z niewielkim wkładem pieniężnym wygląda jak wzór elegancji. Tylko, że w tej historii z niedrogim, a eleganckim ubieraniem się tkwi taka mała tajemnica: otoż trzeba się unieść elegancko i tanio ubrać. Ta umiejętność nie jest wcale zresztą trudna i posiada ją bardzo wiele pan. Polega ona przede wszystkim na obmyśleniu i skomponowaniu całego stroju.

I właśnie teraz, kiedy jest wiosna i będzie tak pięknie — pani ze zmartwioną miną ogląda swój zeszłoroczny płaszcz. Stanowczo przydałoby się jakiś odświeżenie, żeby wyglądał bardziej modnie. Chwila namysłu — i oto zapada decyzja. Nie nowy płaszcz, bo stałby się oddany do pralni (był na pewno nieco wybrudzony i domagał się poza tem odprasowania), a następnie do małej przeróbki. Ale bardzo małej — podługanie jest bowiem zbędne, gdyż długość płaszczyków jest taka sama, jak w roku ubiegłym. Więc prosto przeróbka polega na odjęciu niemo-

go obecnie kołnierza. Zamiast tego na ramionach przyszywa się przypnane z jednej strony na guzik epolety, przez które pani przewlecze modny szal w jaskrawą kratę, lub również modne pamiłki pasami ozdobiony jest kapełuszek i mankiety jej rekawów. Pani wygląda jak marzenie, a znajomi, a zwłaszcza znajome młode panie, są zawsze tak modnie i elegancko ubrane.

Ma się rozumieć, że pani jest kochającą mamusią i nie zapomina o swoich pociechach. Dla dziewczynki przerobiła z pani nienoszonej już sukni welnianej śliczny, zgrabny kostiumik z bluzeczką, również z mamusinej bluzeczki, która jest troszkę podarta na lokciach, czy pod pachami.

W tym eleganckim i zgrabnym stroju mała dziewczynka będzie się czuła świetnie i swobodnie będzie mogła się bawić i biegać.

Też same zajęty posiada i zgrabna marynareczka na ciepłe podszewce. Jest krótka, pozwoli więc małej synkowi na swobodne bieganie po parku i zabawę.

Natujecie zdrowie

Najbardziej światowe powołanie lekarza stwierdza, że 75 procent chorób powstaje z powodu obstrukcji.

Obcy żołnierz jest główną przyczyną powstania najgroźniejszych chorób, zanieczyszczenia krwi i tworzy się przemiana materii.

Słynne od 45 lat w całym świecie Ziola z gór Harcu Dr. Lauera

Jak to stwierdził prof. Berlin, Uniwersytetu Dr. Martin, Dr. Hochstaetter i wielu innych wybitnych lekarzy, są idealnym środkiem dla udrożnienia żołądka, usuwają obstrukcję (zatwardzenie), są dobrym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmocniają organizm i pobudzają apetyt.

Ziola z gór Harcu Dr. Lauera usuwają cierpienia wątroby, nerki, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm, bóle głowy, wypryski, łuszczykę.

Ziola z gór Harcu Dr. Lauera zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższymi odznaczeniami i złotymi medalami w Badenii, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i wielu innych miastach. — Tyście podziękowań otrzymał Dr. Lauer od osób wyleczonych.

Cała 1/2 pudełka zł 1.50, podw. pudełko zł 2.50. Sprzedaw. w aptekach i składach apt.

ADAM TY-SKI

Już lepiej być uczciwym

NOWELA

Jan Kwiatkowski wracał zawsze z biura piechotą. Robił to, żeby się rozruszać, a po części też i z oszczędności. Od Wierzbowej do placu Unii Lubelskiej jest spory kawał, ale co zrobić, kryzys... Ostatecznie — nie strasznego, Jan był młody, zdrowy, nie mogło mu to zaszkodzić.

Tego wieczora, jak codzień, wracał szybkim, mocnym krokiem, był już o kilka kroków od swego domu, gdy nagle stanął, jak wryty: przed bramą zatrzymała się właśnie taksówka i przez otwarte drzwiczki wysiadła Mira Kwiatkowska. W dwóch skokach Jan był koło żony.

— Co się stało, że wróciłaś taksówką? — spytał zaniepokojony. — Czy jesteś niezdrowa?

Mira pracowała w jednym wielkim domu handlowym i nie czuła się na siłach, by wieczorem wracać piechotą po uciążliwej pracy. Jeździła jednak

zawsze tramwajem.

— Jasiu, nie mi nie jest! — odrzekła szybko, z tajemniczą miną. — Płać szoferowi i wejdźmy do domu.

— Ale...
— Płać, mówię...

I znikła w bramie. Ciężko wzdychając, Jan zapłacił i pośpieszył za żoną.

Spróbował jeszcze szczęścia na schodach, zanim wbiegli na czwartą, gdzie mieszkali. Na żadne pytania jednak Mira nie odpowiadała ani słowem i biegła szybko po schodach, jakby bojąc się pościgu. Wreszcie byli u siebie, Jan zamknął wejściowe drzwi i spytał znowu:

— Możesz mi wreszcie powiedzieć?

Za całą odpowiedź, Mira wybuchnęła radosnym śmiechem i zarzucając swe piękne ramiona na szyję męża, ucałowała go w oba policzki. Jan w lepszym humorze, ale wciąż niepewny, nie zadowolony się jedyną odpowiedzią i dalej py-

tał. Zdecydowała się w końcu:

— Więc dobrze, powiem ci, co mi się zdarzyło. Wychodząc z magazynu, szłam, jak zwykle, do przystanku; wiesz, że podroście, wzdłuż trotuaru stoi długi sznur taksówek. Machinalnie patrzyłam w tę stronę, gdy nagle, na siedzeniu jednej z taksówek spostrzegłam wspinałą damską torebkę. Nie wiem, co mnie skusiło. Wsiadłam do taksówki, dałam nasz adres szoferowi i jechałam...

— Jak można było! — zawołał Jan, wzburzony. — Trzeba było powiedzieć szoferowi i iść dalej swoją drogą!

— Akurat! — wykrzywiła się ironicznie. — Żeby sobie za trzymał pieniądze, któreby znalazł? Już lepiej im będzie u mnie.

— Wiesz, kochanie, że sobie nawet nie zdajesz sprawy z tego, co robisz! Twój postępek nie jest uczciwy. Nie przywłaszczaj się tak cudzej torebki... Nie i nie! Możesz się uśmiechać ile chcesz i robić do mnie zalotne miny. A ja wiem, co robisz. Dziś jestem zmęczony, ale jutro, po drodze do biura, wstąpię do komisariatu i zawiadzę te zgubę. W ten sposób nie będziemy mieli nic na sumieniu. Mirka westchnęła.

— Mój Boże, co za nieszczeście... Myślałam już, że będę mogła sobie sprawić za te pieniądze kapelusik, pantofelki, może sukienkę... Tobie kupiłabym ładny krawat...

— Zajrzałaś do środka torebki?

— Nie miałam odwagi. Bałam się, że szofer może się lada chwila odwrócić i mnie zobaczy, więc siedziałam na niej... Nie mogła się wprost doczekać...

I po chwili, przymilnym głosikiem:

— Więc naprawdę, nie chcesz jej zatrzymać?

— Stanowczo, nie! Zresztą, żeby skończyć całą dyskusję, będziesz łaskawa mi oddać tę torebkę. Konfiskuję ją.

Ścisnęła ją pod pachą, jak ją kiś skarb. Łagodnie, ale stanowczo odebrał jej i obejrzał. Prawdę powiedziawszy, trzeba było bujnej wyobraźni, żeby tę rzecz nazwać wspaniałą. Była to stara torebka z żółtej skóry, wytarta, wyświechtana, brudna... Nadomiar — dosyć płaska. Tak płaska, że Jan, pod wpływem nagłego przeczcucia, odrzucając wszelkie skrupuły, nacisnął zamek: w środku znalazł, całego majątku, zwinięty

w czworo, kawałek starej gazety.

Mira, schylona nad jego rękami, patrzyła z zapartym tchem. Na widok jej nagle rozczarowanej miny, Jan nie powstrzymał śmiechu.

— Ha, ha, ha, ha! Winięte ci, niema co mówić, piękny skarb znalazłaś! Już lepiej być uczciwą. Nie mówiąc o tem, myślenie, żeś zrobiła zły interes: za starą torebkę, która nadaje się tylko do śmietnika, kazałaś mi zapłacić dwa złote za kurs takówki. — Śmiejąc się do rozpuku, drwił: — Złożę się z tobą, że to szofer zrobił ten kawał, żeby sobie zwabić klienta!

Mira nie odpowiadała. Zła na siebie, na męża, na torebkę i szofera, rozebrała się powoli. Jan rzucił bezużyteczny przedmiot na stół i wszedł do swego pokoju, by włożyć domowe pantofle. Nagle zwrócił jego uwagę krzyk żony.

— Co tam się jeszcze takiego stało?

— Moja torebka! — zawołała Mira.

— Jaka torebka?

— Nie ta głupia z taksówki, tylko moja!

— No to co?

— Zapomniałam jej w taksówce!

300 robotników zastrajkowało w fabryce dykty Konopackich

Dnia 31 marca w fabryce dykty braci Konopackich w Mostach wybuchł ogólny strajk robotników. Strajkuje około 300 osób.

Tegoż dnia delegacja robotników rozpoczęła pertraktacje z dyrekcją fabryki. Robotnicy domagają się: 1) Dokonania ścisłego obrachunku należności robotnikom za lata 1930 — 31, według wydanych kwitów obecności przedstawicieli robotników. 2) Wypłacanie należności robotnikom co dwa tygodnie i 3) Przyjęcie do pracy zredukowanych robotników. Dyrekcja żądań tych nie u-

względniła. Robotnicy postanowili pozostać w fabryce, dopóki ich warunki nie zostaną pomyślnie załatwione.

W międzyczasie dyrekcja fabryki wzywała robotników do opuszczenia budynków. Robotnicy wezwania nie usłuchali i postanowili nocować.

Następnego dnia toczyły się w dalszym ciągu narady w dykcji i próba pertraktowania z

robotnikami, które nie doprowadziły do porozumienia.

Zaznaczyć należy, że fabryka stale walczyła z trudnościami finansowymi. Zmusiło to zarząd do wypłacania zarobków robotnikom kwitami i bonami, które mogli realizować w niektórych sklepikach, narażając się przez to na trudny do uniknięcia w takich warunkach wyzysk.

Zmniejszenie kary K. Rajtnerowi

Jak wiadomo Sąd Okręgowy skazał K. Rajtnera (właściciela restauracji na Przedmieściu) za zabójstwo s. p. Ostapowicza na 1 rok więzienia wskazując, że działał w obronie koniecznej.

Skazany od wyroku odwołał się do Sądu Apelacyjnego, któ-

ry w tych dniach zmienił wyrok darując na mocy amnestii połowę kary, wykonanie zaś reszty zawiesił na przeciąg lat trzech. W obu instancjach bronił oskarżonego adw. Fir-

Smutny epilog wesołej zabawy

Drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia przeszedł widocznie wesoło Michałowi Siemiątkowskiemu, Legionowa 5, bo po wyjściu w towarzystwie kolegów na ulicę, próbowali zabawić się jednak zbyt głośno, tak że patrolujący policjant zwrócił uwagę na zachowanie się podchmielonych.

Z całego „towarzystwa” wystąpił Siemiątkowski i nie tylko nie usłuchał uwagi policjanta, lecz zachował się wobec niego tak zuchwale, że niebawem znalazł się w komisarjacie, doprowadzony za zakłócenie spokoju publicznego i obrazę policjanta w czasie pełnienia obowiązków służbowych. Sporządzono akt oskarżenia i

sprawę skierowano do Sądu. Ostatnio Sąd Grodzki rozpoznał właśnie tę sprawę tak wesoło rozpoczętą.

Koniec jak to zwykle w takich razach był daleko smutniejszy, bo Siemiątkowski skazany został na 2 tygodnie aresztu.

Zbrodnia furjata w szale zamordował dziecko

Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpatrywał ostatnio nader niezwykłą sprawę zbrodni popełnionej przez Platona Rzeszko, mieszkańca wsi Polesie, pow. Grodzieńskiego.

Rzeszko jest oskarżony o zamordowanie dwuletniej siostry, zbrodnia została popełniona w następujących okolicznościach: rodzice oskarżonego wybierali się na targ, Platon chciał im

towarzyszyć — a gdy się za nadto awanturował związano go i tak pozostawiono. W domu znajdowało się dwuletnie dziecko. Po pewnym czasie Rzeszko pozbył się więzów, nie mając na czym wyładować swej wściekłości porwał siekierę i rozplatał nią głowę dziewczynce.

Poprzednio sprawę tę rozpatrywał Sąd Okręgowy w Grodnie, który skazał Rzeszkę na 8 lat więzienia, obecnie zaś podczas procesu w Sądzie Apelacyjnym oskarżony został podany badaniom psychiatrycznym — te wykazały zupełną jego niepczytalność.

Ma być on jeszcze skierowany w celu zbadania do kliniki psychiatrycznej U. S. B.

Z Teatru Miejskiego

W niedzielę dn. 2 kwietnia o g. 4 pp. poraz ostatni „Gwiazdy ekranu”, ceny niższe.

Wieczorem o g. 8.15. Koncert Chóru „Harfa”.

W pełnych próbach sztuka „Ulica” pod reż. dyr. Krokowskiego.

Odczyt Podof. Rezerwy

Zarząd Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy w Grodnie wzywa niniejszym członków i zaprasza sympatyków Związku na odczyt pod tytułem „Gazownictwo i obrona przeciwgazowa” który się odbędzie w dniu 2 kwietnia 1933 roku w lokalu Związku przy ul. Jagiellońskiej Nr 12 o godz. 14.

Wieczór w Gimnazjum Żeńskim

Dnia 2-go kwietnia r. b. (niedziela) o godz. 5.30 odbędzie się w auli Państw. Gimnaz. Żeń. im. E. Plater „Wieczór Morza” organizowany staraniem uczennic kl. VI-ej. Uroczysty program przewiduje wiele ciekawych produkcji w wykonaniu samej młodzieży. Minimalna opłata wstępu i niezwykle uprzejmość organizatorów niezawodnie ściągnie licznych przyjaciół gimnazjum.

Niedzielnny Uniwersytet Powszechny w Grodnie

Dnia 2 kwietnia r. b. w niedzielę, o godz. 5-ej po poł. w sali Rady Miejskiej (gmach Magistratu) odbędzie się odczyt p. Czesława Popławskiego p. t. „Pieniądz, jego istota i zadania”.

Dźwiękowiec Poczta 4 Polonja

Korzystajcie z okazji!

w okresie przedświątecznym

Wstęp tylko 40 gr.

Niebywały dotychczas film

Gasnące płomienie

Człowiek, który odchodzi Clive Brook aby ocalić szczęście ukochanej Claudette Gilbert Osnuty na tle życia współczesnego Obraz o niesłychanie ciekawej i frapującej treści

Wstęp 40 gr.

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Korzystajcie z okazji!

Wstęp od 30 gr.

Dziś film produk. francuskiej w-g nieśm. dzieła A. Dumasa

Hrabia

MONTE-CHRISTO

Strajk nauczycieli szkoły żydowskiej

Nauczycielstwo szkoły ludowej przy Gminie Żydowskiej już od dłuższego czasu strajkuje. Należą im się pobyry już za 9 i pół miesiąca.

Onegdaj zostało w tej sprawie do Gminy Żydowskiej wystosowane pismo, Gmina zaległości wypłacić nie może z racji braku gotówki. Strajk trwa.

Towarzystwo Bankowe w Grodnie

Hoovera 9.

Spółdz. ogr. odp.

Telef. 111.

załatwia wszelkie czynności w zakresie Bankowości wchodzące jak: Inkaso Dyskonto wkłady terminowe i lokowania kapitałów na wyjątkowo dogodnych warunkach.

Kupno i Sprzedaż Premjowych Obligacji Państwowych.

Wszelkie operacje wykonywane przez odpowiedni personel fachowy solidnie i punktualnie.

KOMUNIKAT

W najbliższych dniach zostaje uruchomiona wytwórnia wód gazowych „ZDRÓJ” i mineralnych pod f-mą „ZDRÓJ”

w Grodnie przy ul. Mięsnej 15.

Wody gazowe na czystym cukrze i sokach wyłącznie owocowych, na filtrowanej wodzie. Wody mineralne, jak „Wyszy” i „Ems” produkowane pod kierownictwem najlepszych sił fachowych chemiko-lekarskich. Tamże reprezentacja napoju „Sinalco” na województwo Białostockie i Wileńskie. Sprzedaż wody destylowanej dla aptek, szpitali i zakładów leczniczych. W nadziei, że firmę naszą Szanowni Klienci i Konsumenty będą darzyć zaufaniem, jak dotychczas kreślę się

Z poważaniem Z. WELLER Grodno, Mięsna 15, Tel. 167.

Kradzieże

Kapulskiemu G. (Łososińska 18) skradziono nasion warzywnych na sumę 70 zł.

Z wozu wieśniaka Huszesa Ant. skradziono burkę sukieną wart. 40 zł.

Z wozu Leonowicz Anny złodziej wygrał portfel z zawartością 24 zł. 50 gr. Udało się go od razu przylapać w osobie Bogana Wład. ze wsi Mokowlany.

Z mieszkania przy ul. Orzeszkowej 33 na szkodę Owczara Aleksandra skradziono garderobę, wartości 18 zł.

Noćny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Szwarcza, Orzeszkowej 13, tel. 56.

Dźwiękowiec Apollo

Dominikań. 26

Pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

Dziś Wstęp od 49 gr.

Arcydzieło o wszechświatowym rozgłosie w-g powieści V. Baum

ŁUDZIE W HOTELU (Grand Hotel)

Wszystkie role kreowane przez najsłynniejsze gwiazdy:

Greta Garbo, John Barrymore

Joan Crawford, L. Barrymore,

Wallace Beery, Lewis Stone.

Akademja filmowa w Ameryce postanowiła jednogłośnie odznaczyć nagrodą i uznać za najlepszy film ostatniego roku.

„Światowid”

Grodno Brygidzka 2

pocz. o g. 6, 8 i 10-ej

Wstęp od 49 gr.

Dziś fontanna humoru i fejerwerk dowcipu!

KRÓL — TO JA!

tak twierdzi genialny mistrz groteski, kapitalny wesołek VLASTA BURIAN

„ANGLAS”

ma znowu coś nowego!

Znakomite, uznanane

BOMBY-CZEKOLADOWE

„ANGLAS”

najlepszej jakości po

gr. 10 gr.

Do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych

Wiosna wiosna

Fijolki	od zł. 0.50
Rękawiczki	1.35
Pończochy jedw.	2.20
Apaszki jedw.	2.75
Torebki	2.25
Skarpety męs.	0.60
Szelki	1.20
Krawaty	0.60

J. MIKO

GRODNO,

Dominikańska 19



Pocałuj mnie na dobranoc... taką piosenką błaga Ch. Farrell — swą wyśnioną kochankę — Janet Gaynor w wielkim filmie „CZAR JEJ OCZU” Już wkrótce w kinie „POLONJA”

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: A: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6.

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odroczaniem do domu i samiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrów: w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 30 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor — Wydawca: Piotr Roddiko

Druk. Jeleński i Račko Grodno Rydza-Smigłego, 6.